

HEROIZM Z WIECZERNIKA *)

Duch Boży przeszedł przez Wieczernik, gdzie zgromadziło się dwunastu, a zapaliły się ognie i posłyszano szum wichru w całym domu. Ważniejsze jednak jest to, co się stało z duszami zebranych. Niedawno temu toczyli spór o miejsca w przyszłym królestwie, niedawno temu jeden z nich zaparł się Mistrza, niedawno temu niemal wszyscy pierzchnęli z Golgoty. Skoro jednak przeszedł poprzez ich dusze Boży Duch, zmieniło się wszystko. Nie było spośród nich ani jednego, który by nie był oddał duszy za Mistrza. Musiała się zetknąć słaba, ludzka dusza z nieskończonym Bożym Duchem, by w sobie poczuć ognie i tchnienie z góry. Darów, tchnienia i natchnienia religijnego od Bożego Ducha trzeba było na to, by w heroicznym poświęceniu życie swoje dać za największą w świecie ideę i najwyższą wartość. Na scenę w Wieczerniku można spojrzeć albo ze stanowiska jednodniówki, co dziś się rodzi i dziś jeszcze gnije, albo też ze stanowiska, które ogarnia wielowiekową przeszłość i przyszłość. Zrezygnujemy ze stanowiska jednodniówki, a obierzemy stanowisko drugie, by z Wieczernika myśłą naszą pójść daleko w przeszłość i daleko w przyszłość, bo przecież z Wieczernika idą promienie światła aż do chwili stworzenia, kiedy Duch Boży unosił się nad odmętami żywiołów i padają wśród dziejów na każdy okres, gdzie odnawia się oblicze ziemi, na każdy, a więc i na ostateczny. Odróżnijmy heroizm, który się z Wieczernika rodzi i heroizm, który się z niego nie rodzi, heroizm religijny i heroizm niereligijny z tym jednak przekonaniem, że religijny sięga w przestrzeni i czasie znacznie dalej, nieporównanie dalej aniżeli się zdaje jednodniówce.

*) Tygodnik Powszechny, r. 1947, nr 21.

I.

Powiemy na początku tylko to, że heroizm w wielkim stylu łączył się zawsze z męstwem i pietyzmem, ze szlachectwem duszy. W jakich grupach ludzi i w jakich czasach szukać materiału dla naszej myśli? Wiem, że zanadto zacieśnił zakres heroizmu M. Scheler, kiedy go szukał tylko u 1) wodzów, 2) mężów stanu i 3) kolonizatorów, ale dla wygody zatrzymamy się na tych trzech rodzajach ludzi. Wiadomo też każdemu, że świeckiego heroizmu w starożytności można szukać u rozmaitych ludów i u rozmaitych autorów. Ograniczamy się dla naszych celów tylko do Greków i Rzymian, obierając sobie jako przewodnika Plutarcha z jego Żywotami porównawczymi; ograniczymy się ze względów praktycznych do tego dzieła, bo do dziś dnia podawali je poprzez wieki wodzowie wodzom, poeci poetom, wielki Kondeusz Napoleonowi, Szekspir Mickiewiczowi, a jeszcze niedawno temu niemiecki socjalizm narodowy chciał je widzieć w ręku wszystkich swych szeregowców.

Obierając jako myśl przewodnią podział typów heroicznych Schelera na wodzów, mężów stanu i kolonizatorów, zobaczymy, że nigdzie nie pojawia się jeden czysty typ, lecz wszędzie co najmniej dwa typy się ze sobą jednoczą: wódz i mąż stanu w Temistoklesie, w Alkibiadesie i Pyrrusie u Greków, w Fabiuszu, Katonie Starszym, Mariuszu, Sulli i Pompejuszu u Rzymian, — mąż stanu i kolonizator u obydwu Grakchów, a wszystkie trzy typy zjawiają się razem u Peryklesa, Aleksandra Wielkiego i u Cezara.

U wodzów przejawiał się heroizm w najświetniejszej swej postaci wtenczas, kiedy przeważające siły wroga zagrażały istnieniu ojczyzny. Tak było w Grecji za najazdów perskich, tak było w Rzymie, gdy wojska Hannibala stały na ziemi włoskiej: żadnemu wodzowi, żadnemu szeregowcowi nie chodziło wtenczas ani o własną sławę, ani o łupy, ani o zabór obcej ziemi, lecz jedynie o to, żeby uratować od zagłady ukochaną nad życie ojczyznę. Heroicznie walczył wtedy cały naród czy gród, walczył wódz i szary żołnierz z równą ofiarnością i równym męstwem. Heroizm nie łączy się więcej z odznakami wodza, aniżeli z szarą barwą żołnierza. Rozumie to jaśniej,

a jeszcze żywiej odczuwa, dzisiejszy człowiek, kiedy buduje pomniki dla Nieznanego Żołnierza, dla tego, co był najbardziej zapomniany, a jednak wśród zapomnienia bił się i umierał po bohatersku. U wielkiego wodza dołącza się do bohaterskiego męstwa strategiczny geniusz, ale czym innym jest geniusz a czym innym heroiczne męstwo, które może mieszkać w równym a nawet w wyższym stopniu w duszy prostego szeregowca. Już tutaj okazuje się, że trzy typy Schelera nie wystarczają na to, żeby sobą objąć całość heroizmu. To tylko prawda, że wódz zajmuje w walce zbrojnej stanowisko frontowe, od którego w wielkiej mierze zależy dobra lub zła postawa żołnierza. Jest to jednak sprawa drugorzędna wobec innej ważniejszej jaką tu trzeba poruszyć.

Nie ma męstwa heroicznego, nie ma heroizmu w ogóle bez szlachectwa w duszy walczącego, a zwłaszcza w duszy zwycięzcy; nie ma zaś szlachectwa bez wysokiego pietyzmu w każdym kierunku. Wymieńmy tylko dwa najważniejsze kierunki. Trzeba najpierw mieć serdecznie głęboki pietyzm dla sprawy, za którą się walczy. Serdecznym nazwiemy pietyzm, za którym pracuje odwieczna etyczna miłość jako najgłębszy jego motor. Głębokim nazwiemy zaś pietyzm, który czerpie naczelną swą siłę z religii, z najdalszych źródeł metafizycznych. Słonie Pyrrusa walczyły z niemniejszą zaciętością, aniżeli siedzący na nich żołnierze, a jednak nie mówi się o ich heroizmie, gdyż w duszy słonia nie może być ani serdecznego ani głębokiego pietyzmu dla sprawy. Dla tej samej racji nawet mężnym nie nazwie w swym Nabożeństwie żołnierskim Skarga tego, co się bije zapamiętale, lecz tylko z desperacji lub opilstwa. Serdeczny i głęboki pietyzm sięga do wartości, które nad nami górują, sięga do ojczyzny i do Boga.

Gdzie nie ma pietyzmu w górę i pietyzmu wszecz, tam zjawiają się trzy demony, które bezustannie spychają ludzką godność w dół: demon pychy, demon bogactwa i przepychu, wreszcie demon zmysłów, który zwraca się albo do jada i napoju albo do *sexus*. Wszystkie trzy demony pracują w człowieku przeciwko pietyzmowi, zacierając wrażliwość na wszystko, co boskie, duchowe i specyficznie ludzkie. Wszystkie trzy

mogą się zjawić u wodza, męża stanu i kolonizatora, nie pozwalając na to, żeby się utrzymał stale na wyżynie wielkości czy heroizmu. Częściej zjawia się u wodza, męża stanu czy u kogo innego poszczególny izolowany wybuch heroizmu, aniżeli trwała heroiczna postawa. Bywa i tak, że co w człowieku zbudował wódz przez heroiczny swój czyn, to niszczy mąż stanu przez mieszkającego w nim demona. Przeprowadzając przegląd wielkich postaci historycznych, jakie nam zestawili Plutarch, nie trudno dostrzec, że linia życia moralnego częściej idzie u nich zygzakiem, zwracając się raz do wyżyn heroizmu, drugi raz w otchłań występku i zbrodni przeciw poszczególnym jednostkom i całej ojczyźnie. Zwracając uwagę na ten stan rzeczy, otrzymamy różnego rodzaju typy zarówno u wodzów, jak u mężów stanu i u kolonizatorów.

Linia rozwoju moralnego aż do wyżyny heroizmu nie utożsamia się też z linią szczęścia, bo może albo równoległe do niej się posuwać, albo w górę lub w dół od niej się odchyłać. Nazywano Alkibiadesa i Pompejusza w niektórych chwilach ich życia szczęśliwymi, a jednak nie można twierdzić, jakoby w tym samym czasie stali u szczytu swej wielkości moralnej. Może być całkiem inaczej, może ktoś w nieszczęściu i poniewierce zajaśnieć najczystszy heroizmem, może jak Arystydes przyjąć postawę heroiczną wtenczas, kiedy za zasługi wobec ojczyzny skazuje się go na wygnanie: był na wygnaniu, kiedy ojczyzna pod Salaminą znalazła się w potrzebie i wtenczas zapalił się szczyt jego duszy najdosłojniejszym heroizmem, bo zapominając o krzywdzie, oddał swe życie i dzielność na usługę sprawy.

Jakie życie taka śmierć. Z reguły odbija się w śmierci, jak w zwierciadle, rodzaj całego życia. Znamy z dziejów greckich śmierć trzech ludzi, która podbija jeszcze dzisiejszego człowieka: śmierć Epaminondasa, Sokratesa i Peryklesa. O śmierci Sokratesa nie będziemy tu mówili, ale powiemy, że najbardziej podobną do niej jest śmierć wielkiego Peryklesa, który również konał wśród rozmowy z przyjaciółmi, a kiedy go uwielbiano za rozmaite czyny, zauważył, że nie w tym jego zasługa, lecz gdzie indziej, w tym mianowicie, że z jego przyczyny żaden Ateńczyk nigdy żałoby nie przywdział.

Zazwyczaj wielkie postacie historyczne podnoszą się do szczytu heroizmu w walce zbrojnej, kiedy trzeba rzucić na szalę swe mienie, zdrowie i życie, ale bardzo bystro zauważył św. Tomasz, że niemal zawsze ryzykuje swe życie także wielki mąż stanu. Rozumieli to dobrze Rzymianie, jak przypomina Plutarch, bo chociaż wielkim nazwali Pompejusza za jego zwycięstwa i trzykrotny triumf, to największym, *Maximus*, nazwali Fabiusza, który pogodził z senatem rzymski lud.

Swobodniej aniżeli filozof wskazuje historyk na bohaterstwo różnych postaci historycznych, bo widzi przede wszystkim fakty, podczas gdy filozof widzi stałe usposobienie i zasady, bojąc się, czy fakt doszedł do wyżyny idei. Dla ludzi, którzy z narażeniem życia i w poczuciu wielkiej odpowiedzialności oddawali niezwykle swe zdolności wielkiej sprawie, nie szczędził Arystoteles uznania nazywając ich tak jak przystało, *megalopsychoi*, wielkimi duchami, ale obawiał się ich nazwać boskimi, *theioi*. O osoby niech się spierają historycy z filozofami. Historyk będzie podkreślał poszczególne fakty heroiczne, dowodząc, że trzeba nazwać bohaterem tego, kto na nie się zdobył. Filozof będzie szukał trwałych dyspozycji, trwałych sprawności moralnych, pytając się, czy w pewnej chwili przyjmowały heroiczną postawę, nie zakłócając wewnętrznej harmonii całego charakteru. Chrześcijaństwo jeszcze inaczej ujmuje sprawę, wprowadzając do dyskusji i życia moment żalu.

Zbliżył się Arystoteles do chrześcijaństwa, kiedy cnotę heroiczną nazwał boską, udowodniwszy już poprzednio, że dobro pospolite i kult Boga są największymi sprawami w życiu człowieka. Toteż nic dziwnego, że szukając przykładu dla cnoty heroicznej, sięgnął do pieśniarza Homera, by z jego Iliady wydobyć na jaw postać Hektora, który umiał, jak nikt inny wówczas, spojrzeć szeroko dostrzegając wszędzie dobro pospolite i umiał spojrzeć wysoko aż do kultu Boga. Przez kult Boga dobro pospolite nie traci na obszarze, lecz zyskuje na głębi i dlatego cnota heroiczna u Arystotelesa rozpoczyna się z górnych, boskich źródeł, by następnie objąć sobą dobro pospolite. Religijność nadaje bohaterstwu tę głębię, jakiej szerokość do-

bra pospolitego zastąpić nie potrafi. Przez swą religijność bohaterstwo greckie zbliża się do chrześcijańskiego Wieczernika, oddalając się równocześnie od ateistycznej postawy trzeciego humanizmu w Niemczech hitlerowskich. Trzeci humanizm miał się różnić od pierwszego z czasów Odrodzenia i od drugiego z czasów Oświecenia przez to, że powinien był sięgnąć do tego, co święte i najświętsze dla nordyckiego człowieka, miał sięgnąć do rasy i krwi jako do naczelnej idei i źródła inspiracji dla szerokich mas. Przeniesiono świętość z Boga na rasę i krew, ale żadna szerokość bożej głębi zastąpić nie potrafi. Bohaterstwo trzeciego humanizmu najwyraźniej przeciwstawiano bohaterstwu chrześcijańskiemu, rugując z niego Boga i Jego kult, a ograniczając się do ludzkich mas, które czuły w swych żyłach tę samą krew. Stała się więc krew przeciwko krwi, obszar przeciwko obszarowi, liczba przeciwko liczbie, jedno dobro pospolite przeciwko wszystkim innym pospolitym dobrom i rozpoczęła się walka bez pietyzmu dla tego co ludzkie, nadludzkie i boże. Chciano heroizmowi z Wieczernika przeciwstawić heroizm nowy, poczęty z własnej krwi i bez pietyzmu dla krwi przeciwnika. Bliższe było chrześcijaństwu bohaterstwo greckie, które przez myśl filozoficzną sięgało ostatecznie do kultu jednego Boga, by z niego wynieść inspirację i pietyzm dla wszystkiego, co boskie, a boskie piętno wyjawiało się z dobra pospolitego. Nie tylko nad odmętami tworzącego się świata unosił się Duch Boży, bo bliżej są Bogu ludzkie dzieje, niż przemiany kosmosu.

II.

By przeżyć najgłębszą treść heroizmu z Wieczernika trzeba odczytać scenę Zesłania Ducha Św. z Dziejów Apostolskich, trzeba odczytać wszystkie zwrotki *Veni Creator*, a potem polski przekład tego hymnu. Już musiał przywiązywać pędzle do deszczułki przymocowanej do dłoni, ale jeszcze pisał i czytał ten człowiek, który pragnął rozbudzić wszystkie siły drzemające w naszym narodzie. Przeczytał kiedyś Wyspiański *Veni Creator* i doznał dreszczu, czując, że, jakby niebo otwarło się nad jego głową i do otwartego nieba wołał razem z Polską wielu wieków

tylę razy „Zwól“ ile pragnął darów Ducha Św. dla swego narodu. Tak się przeżywa Zesłanie Ducha Św. naraz i całościowo, ale trzeba także uporządkować myśli o tym wszystkim, co z darów Ducha Św. się rodzi — od podstawowej łaski aż do heroizmu. Na głuchej wsi w czasie okupacji niemieckiej dostałem w rękę nową książkę Hoffmannà „O cnocie heroicznej“: pisał uczenie, bogato dokumentował, ale w centralnym zagadnieniu zgmatwał się, splątał, nie odróżniając postawy heroicznej, *modus suprahumanus*, od pietrzących się nad sobą stopni sprawności moralnych. Miałem ze sobą Summę teologiczną i począłem pracować na własną rękę i na własny rozum. Zrozumiałem, że najpierw należy wyodrębnić trzy motory w działaniu ludzkim: jeden zmysłowego popędu, drugi rozumu a trzeci impulsu bożego, idącego na duszę uwrażliwioną siedmiu darami. Może się motor z motorem zgadzać albo motor od motoru odrywać, jeżeli oderwie się motor popędów od dwu innych wyższych, zjawi się oddolny szal i wewnętrzna anarchia; jeżeli natomiast ten sam motor dostanie się na drogę rozumu, a rozum ze swej strony na drogę trzeciego motoru, pojawi się także poryw lecz inny, poryw z góry, który prowadzi do nawiedziń Stwórczego Ducha, do inspiracji, do rozbudzenia wszystkich sił naturalnych i nadprzyrodzonych.

Zrozumiałem, że należy wśród darów wyodrębnić afektywne od poznawczych, że należy odróżnić pietyzm, męstwo i święty lęk od rady, rozumu, umiejętności i mądrości, by na tej podstawie osobno pomyśleć o heroicznym działaniu i osobno o heroicznym myśleniu, chociaż jednego bez drugiego przedstawić sobie niepodobna. Zrozumiałem, że na podstawie darów afektywnych można zbudować teologiczną typologię heroizmu, by ją następnie porównać z typologią, którą by się zbudowało, wychodząc z dołu, z konstytucji, z naturalnych uposażeń duszy ludzkiej. Wśród typów heroizmu wyodrębniłem sobie oddzielne grupy, by we wszystko wprowadzić ład i dostrzegłem, że na tej drodze otrzymuję olbrzymie bogactwo materiału uporządkowanego. Że taka praca nie jest nudna, niech zaświadczy przykład, że do typu męstwa wchodzi nie tylko grupa szarego i nieszarego żołnierza, ale także wielki reformator i wielki

inicjator nowej myśli. Heroizm zjawia się nie tylko tam, gdzie faktycznie daje się życie i krew, lecz i tam, gdzie razem z geniuszem myślowym rzuca się na szalę wygody życia i zdrowie i poklask otoczenia.

Heroizm łączy się z heroizmem jak dar z darem i nie można odrywać typu od typu, męstwa od pietyzmu. Homerowy Achilles posiadał w swym sercu męstwo, ale było mu brak pietyzmu dla tego co ludzkie i boskie, kiedy w anarchicznym szale swych popędów włókł za swym rydwanem zwłoki pokonanego przez siebie Hektora. Boskim mężem był dla greckiego śpiewaka i dla greckiego filozofa tylko Hektor, bo tylko on łączył heroizm z heroizmem, męstwo z pietyzmem dla tego co ludzkie i boskie. Co się działo na polach bitew za czasów greckich, to się powtarzało przez wszystkie wieki istnienia chrześcijaństwa. Nie można oddzielać heroizmu od heroizmu, męstwa od pietyzmu, pietyzmu od świętego lęku.

Zdawać by się mogło, że i z tego przedstawienia przebija schemat, przebija siódemka darów Ducha Św., przebija liczba a zatracą się życie. Wróci nam życie, jeżeli powiemy, że życie heroiczne rodzi się ostatecznie z miłości jako ze swego źródła, a dary kształtują heroizm w rozmaite jego postacie. Innym darem jest męstwo, innym pietyzm, innym święty lęk i do innego prowadzi typu w heroizmie, ale znowu każdy dar z miłości się rodzi i w miłości czerpie swą dynamikę. Jak w duszy łączą się wszystkie naturalne dyspozycje psychiczne i z duszy się wyłaniają, tak z miłości rodzą się wszystkie dary i przez miłość otrzymują właściwą sobie aktywność. Mam pod ręką bogaty materiał ankietowy życia obozowego, gdzie raz po raz odzywa się heroizm, gdzie człowiek słaby, głodny, nieuzbrojony, skopany przez przemoc stoi mimo wszystko na szanćcu i od wewnątrz jeszcze ciągle walczy z wrogiem narodu i Boga, bo z niedostrzegalnych głębin jego duszy odzywa się miłość czegoś, co pokochał nad własne życie.

Nie ma heroicznego działania bez heroicznego myślenia i na odwrót, a każdy z nas przeczuje, że takie heroiczne myślenie tylko z miłości się poczyną. U św. Jana (XIX, 21) odzywa się Chrystus: „Kto mnie miłuje... i Ja go miłować będę i obja-

wię mu siebie samego“. Objawienie się Boga przeżywa tylko ten, kto Boga kocha. Możemy inaczej powiedzieć, możemy stwierdzić, że sam Bóg objawia się człowiekowi, ilekroć zamieszka w jego kochającej duszy. Tę samą myśl wypowiedział św. Paweł do gminy w Efezie (I, 16—17), kiedy się odezwał: „nie przestaję dziękować za was... aby Bóg... Ojciec chwały dał wam ducha mądrości i objawienia...: oświecone oczy serca waszego“. Mają członkowie gminy efezkiej otrzymać oświecone oczy serdeczne, bo komu nie pójdzie jego miłość wlańa w oczy i myśli, ten nie posiada mądrości bożej. Cokolwiek otrzymuje się z zewnątrz, przez słuch i przez wiarę jako treść objawienia, to się oświeconymi oczyma serdecznymi jakoby od wewnątrz widzi, widzi się to, do czego ktoś inny zaledwie w części dochodzi przez pracowite rozważanie. Po tej wstępnej uwadze moglibyśmy przejść w obszerny teren heroicznego myślenia, twierdząc, że się zawsze rozpoczyna od oświeconych oczu serdecznych. Myślenie heroiczne kończy się jakimś sądem praktycznym we formie konkretnego nakazu tak, iż wychodzimy z dziedziny czystego wartościowania, a przechodzimy w dziedzinę sądów imperatywnych, za którymi powinien pojawić się czyn. Kto wartościuje, nie zwraca jeszcze uwagi na potrzebę lub konieczność urzeczywistnienia wartości w świecie realnym. Kto wartościuje, może przejść do myślenia o możliwościach spełnienia takich lub innych czynów. Nie nazwiemy nigdy heroicznym tego myślenia, które się zamyka w sferze samych możliwości, nie poruszając woli do myśli, do czynu. Toteż myślenie heroiczne posiada zazwyczaj charakter konkretny przynajmniej o tyle, że raz po raz przechodzi z ogólniejszych prawd na tory prowadzące wcześniej lub później do decyzji, do czynu.

Posiadała oświecone oczy serdeczne św. Teresa, kiedy się pogrążała w tajemnice krzyża; ale posiadała także duszę poetyczną, posiadała wyobraźnię, która jej się stroiła w obrazy, wołała o pieśń, o rytm, o strofę, byleby wypowiedzieć tę siłę, która w niej pracowała. Heroiczne myślenie łączy się niejednokrotnie z heroicznym marzeniem. Tak było u św. Teresy, tak bywa w licznych szeregach młodzieży. Byłoby źle, gdyby

marzenie odrywało się od myśli, gdyby przechodziło w bezpłodne marzycielstwo, ale marzenie młodzieńcze spełnia w życiu młodzieży zazwyczaj tę samą rolę, jaką w nim spełnia zabawa i gra. Zabawa i marzenie przygotowują do przyszłego czynu, jeżeli tylko łączą się z silną myślą i głęboką miłością.

Heroizm z Wieczernika obejmuje wszystkie zdolności człowieka, poczynając od wegetacji aż do szczytu jego duszy, lecz tylko wtenczas, kiedy się w duszy wypracowało silny, moralny charakter. Codzienne życie woła o twardy, nieustępliwy wobec trudności charakter moralny, a tylko raz po raz zawoła o heroizm, ale heroizm zazwyczaj nie zjawi się tam, gdzie wpierw nie rozbudowało się rzetelnej cnoty.

Z Wieczernika wyszła wielka myśl i wielka miłość nie na to, by się zatrzymywać tam, gdzie się kończą widome znaki życia chrześcijańskiego, gdzie się kończą sakramenta, bo Pan Bóg jest Bogiem wszystkich ludzi, jest Zbawcą, *Liberator hominum*, dostępnym dla każdego, co Go szuka, co idzie do Niego z tą dobrą wolą, by spełnić wszystko, czego od niego zażąda. Nie tylko teolog, lecz i oświecony świecki katolik rozumie, że w tych wypadkach idzie szukający Pana Boga człowiek do sakramentu *ex voto*, w serdecznej woli, chociaż nie *de facto*. Według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu ma Pan Bóg swoje drogi i sposoby chrzczenia pogan Duchem Św. bez względu na to czy żyli *ante Christum*, czy *post Christum natum*, byleby mieli w swej duszy serdeczną, dobrą wolę, *votum*. Heroizm z Wieczernika niósł i niesie Stwórczy Duch wszędzie, gdzie istnieje Jego obraz i podobieństwo. Także do starożytnej Hellady, do Romy, wszędzie docierały na dziwnych drogach boże nawiedziny z Wieczernika.